

<https://doi.org/10.56583/frp.2691>

Marek Kornat*

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

<https://orcid.org/0000-0003-2639-6974>

ROSYJSKA POLITYKA HISTORYCZNA A KONFLIKT Z POLSKĄ

Streszczenie

Autor traktuje o znaczeniu Polski w sowieckiej polityce historycznej kierowanej do zagranicy. Próbuje odpowiadać na pytanie, dlaczego zajmuje ona tak dużo miejsca w tej akcji, chociaż Polska nie pełni roli mocarstwa. Uzasadnienie tej tezy nie jest trudne. Polska – ze swoją historią – blokuje rosyjską narrację o „bezpieczeństwie zbiorowym”, któremu rzekomo służył ZSRS w dobie międzywojennej. Co więcej, była ona ofiarą paktu Ribbentrop-Mołotow i stała się pierwszą ofiarą dwóch nie cofających się przed ludobójstwem w dochodzeniu do swych celów mocarstw totalitarnych. W końcu, to na jej przykładzie najlepiej widzimy fałsz teorii sowieckiej (i rosyjskiej oczywiście) o „wyzwoleniu” narodów Europy Środkowo-Wschodniej przez Armię Czerwoną.

Słowa kluczowe: *polityka historyczna, pakt Ribbentrop-Mołotow, Związek Sowiecki, Armia Czerwona*

RUSSIAN HISTORICAL POLICY AND THE CONFLICT WITH POLAND

Abstract

The author deals on the significance of Poland in the Russian (post-Soviet) historical policy addressed abroad. He tries to answer on the question, why his country occupies so large place in this action. The explanation of this state of matter is not difficult. Poland's history is a blocking factor of Russian narrative on the „collective

* Marek Kornat – historyk, profesor nauk humanistycznych, kierownik Zakładu Dziejów XX Wieku w Instytucie Historii PAN, wykładowca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

security” which was promoted by the Soviet Union in the interwar era. Moreover Poland became the principal victim of the Ribbentrop-Molotov Pact. In reality she was the first victim of the genocidal policy of two totalitarian (temporarily allied) Powers. In the end, it should be mentioned, that Poland’s special example shows the nonsense of the Russian post-Soviet story on the „liberation” of the nations of the East-Central Europe by the Red Army in the years 1944-1945.

Keywords: *historical politics, Molotov-Ribbentrop Pact, Soviet Union, Red Army*

~ • ~

O polityce historycznej Rosji pod dyktandą obecnego jej przywódcy nie napisano zbyt wiele, a polscy historycy zajmowali się raczej refleksją nad polskimi działaniami na polu historii w stosunkach z Rosją¹. W niniejszym szkicu – występując jako historyk stosunków międzynarodowych – chciałbym się zastanowić, dlaczego główne przesłanie tej polityki zwraca się, i to mocno – przeciwko Polsce. Wydaje się, że takie rozważania są potrzebne, bo nierzadko, zwłaszcza przed 24 lutego 2022 r. słyszeliśmy w naszym kraju, że dla Rosji Polska nie jest najważniejsza². To polska prawica miała wyolbrzymiać zagrożenie ze strony tego kraju. Że Rosja właściwie nic do nas nie ma i chciałaby się z nami pogodzić, tylko nie występuje pozytywny odzew po naszej stronie. Nie brakowało i takich głosów, które relatywizowały znaczenie polsko-rosyjskiego konfliktu pamięci historycznej, twierdząc, że jest on sztucznie wykreowany przez Polaków³. Oczywiście głosy takie padały raczej w publicystyce niż historiografii, ale to, że kształtują one społeczną świadomość historyczną, nie może ulegać wątpliwości. Obecnie one przycichły. Ci, którzy nawoływali do tzw. resetu stosunków Warszawa-Moskwa w wykonaniu Donalda Tuska i Władimira Putina „nawrócili się” na pozycje patriotyczne i niekiedy hałaśliwie głoszą nawet hasła antyrosyjskie. Atakują przywódcę tego państwa. A nawet piętnują tych, którzy zawsze ostrzegali przed Rosją jako głównym zagrożeniem bezpieczeństwa naszej ojczyzny⁴.

¹ Tu zwłaszcza A. Nowak, *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007. Mam na myśli zawarty tam szkic „Wschodnia polityka historyczna III RP: re-orientacja”, s. 371-393.

² Po agresji na Ukrainę Polska zaczęła pełnić rolę kluczową w transzycie dostaw broni z Zachodu, co najmocniej podważyło narrację o niewielkim znaczeniu w polityce współczesnej Rosji.

³ Używam tego pojęcia w rozumieniu jakie nadał mu socjolog francuski Maurice Halbwachs w rozprawie: *Les cadres sociaux de la mémoire* (1925). Przekład polski: M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1969.

⁴ Przykładem wymownym są absurdalne (i nie zasługujące na jakikolwiek komentarz) oskarżenia partii Prawo i Sprawiedliwość o „prorosyjskość”. Specjalizują się w tym media należące do tzw. głównego nurtu w Polsce.

Innymi słowy, tekst niniejszy będzie próbą odpowiedzi na ważne pytanie: Dlaczego rosyjska współczesna propaganda historyczna tak jednoznacznie zwraca się przeciw Polsce? Co motywuje tak znamienne ataki przeciw naszemu krajowi? Co sprawia, że zajmuje on nieproporcjonalnie znaczące miejsce w narracjach propagandowych Moskwy na temat przeszłości, zważywszy że przecież nie jest mocarstwem, ani nie toczy wojny z Rosją.

1.

Należy stanowczo podkreślić, że Gorbaczowowska pierestrojka i dziesięciolecie rządów Borisa Jelcyna przyniosły głębokie przewartościowanie sowieckiego dziedzictwa. Zostało ono w dużej mierze odrzucone i poddane rozrachunkowi jako zbrodnicze, ale na ogół nie kwestionowano fundamentów polityki zagranicznej ZSRS. Doszło do potępienia samego paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., co uczynił swoją znaną uchwałą obradujący w początkach 1989 r. Zjazd Deputowanych Ludowych ZSRS. Zgromadzenie to przyznało niemoralny i sprzeczny z normami prawa międzynarodowego charakter paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. Uczyniono tu wyłom i wyjątek, bowiem takich dogmatów jak polityka bezpieczeństwa zbiorowego w wykonaniu ZSRS już nie poddano krytyce.

Rosja nie wycofała się z tezy o „wyzwoleniu” Polski w latach 1944–1945. W postsowieckim społeczeństwie rosyjskim nie doszła do głosu świadomość, że owo „wyzwolenie” przyniosło narodom Europy Środkowo-Wschodnich sowietyzację i obcą dominację, która trwała 45 lat. Chociaż więc upadek Związku Sowieckiego w roku 1991 przyniósł duże zmiany w świadomości historycznej Rosjan, to nie będzie nadinterpretacją powiedzieć, że destalinizacja i desowietyzacja w ograniczonym stopniu naruszyła kanony myślenia o sprawach zagranicznych w polityce Związku Sowieckiego. Nie spowodowała porzucenia apoteozy sowieckiej polityki zagranicznej.

W wyniku niepowodzenia prób demokratyzacji Rosji nastąpił regres od idei pierestrojki. Idea rozrachunku z przeszłością jawiła się wielce kosztownym zabiegiem, bo przyniósł on odwrócenie się od tego wszystkiego, co w tej przeszłości składa się na potęgę Rosji. Na tych nastrojach doszedł do głosu zwrot w podejściu do historii. Po ustanowieniu dyktatury Putina nastąpiła rehabilitacja dziedzictwa Stalina – nie tyle jako bezwzględnego w organizowaniu „czystek” zbrodniarza, ile jako męża stanu, który w Teheranie, Jałcie i Poczdamie układał losy świata, budując podwaliny supermocarstwa.

Ustanowienie reżimu autorytarnego w Rosji, które było procesem (poczynając od 2000 r.) najściślej wiąże się z nazwiskiem i dokonaniami Władimira W. Putina, człowieka służb specjalnych ZSRS, który pracę dla tego państwa pojmuje jako wiel-

ką zasługę. Ustanowienie reżimu, który – pozorując wybory – sprowadza się do dyktatury, umożliwiło szerokie wykorzystanie historii do propagandy politycznej. Dyktatura, która bierze początek w nominacji tego polityka na urząd premiera a następnie umacnia się poprzez jego wybór na urząd prezydenta, miała u swych podstaw odwołanie się do sowieckiej przeszłości jako źródła aspiracji do rangi supermocarstwa. A trzeba pamiętać, że rangę tę Związek Sowiecki utracił jakby na własne życzenie, gdyż nie przegrał żadnych zmagających militarnych, lecz zszedł ze sceny poprzez aksamitny zabieg samorozwiązania w Białowieży w grudniu 1991 r.

Wielkie znaczenie zachował integrujący Rosjan wokół swej ojczyzny mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, która nie da się wykreślić z rosyjskiej historii. A przecież zwycięstwo przyszło pod kierownictwem Stalina. I tak kult zwycięstwa, integrując społeczeństwo w kraju, uniemożliwia potępienie tego zbrodniarza. Ów stan rzeczy ma olbrzymie znaczenie dla postrzegania przez nie Polski i stosunków z nią w przeszłości⁵.

Oczywiście ideologia komunistyczna jest martwa jako projekt polityczny. Trudno wierzyć w obecnych czasach w mit społeczeństwa bezklasowego i utopię obfitości dóbr dla każdego „według potrzeb”, skoro państwo sowieckie zostało w dużej mierze rozgrabione⁶. Ale pamięć zbiorowa o czasach ZSRS jest w Rosji żywa i wiąże się z przekonaniem o utraconej wielkości – utraconej w podejrzany sposób, na skutek krachu państwa będącego supermocarstwem. I tak w dzisiejszej Rosji postępuje swoista „rusyfikacja sowieckiej przeszłości”. Polega to na przyswojeniu i zapisaniu na konto narodu rosyjskiego dokonań państwa sowieckiego, oczywiście z równoczesnym pominięciem tej oczywistej prawdy, że naród rosyjski był pierwszą ofiarą bolszewickiego totalitaryzmu.

Dyktator rosyjski dokładał od początku starań, aby teza o nieszczęściu jakim był upadek ZSRS, wybrzmiewała mocno w państwowej rosyjskiej narracji historycznej. Jest powszechnie znane, że w dorocznym orędziu 25 kwietnia 2005 r. wygłoszonym do tzw. Federalnego Zgromadzenia Rosji (czyli izb parlamentu) określił po raz pierwszy rozpad Związku Sowieckiego jako „największą katastrofę geopolityczną XX wieku”. Wyraz nowym tendencjom rosyjskiej polityki pamięci dało ustanowienie tzw. Dnia Jedności i wyznaczenie jego obchodów na 4 listopada. Data ta – na swój sposób – zastępuje rocznicę tzw. Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, obchodzoną w ZSRR w dniu 7 listopada. Co więcej,

⁵ Szerzej mówiłem o tym w dyskusji w IPN opublikowanej pt.: „...*The Phrase that »History Does Not Matter to the Present Day« Was Never More Deceptive than It Is Now.*”. *The Narrative of the Great Patriotic War in the Historians' Assessment* [Dyskusja odbyła się z udziałem Daniela Boćkowskiego, Łukasza Jasiny, Filipa Musiała, Witolda Wasilewskiego, prowadzący: F. Dąbrowski, A. Piekarska], „Institute of National Remembrance Review” 2021, nr 3, s. 9-41.

⁶ Nawiązuję tu do tytułowego sformułowania Włodzimierza Marciniaka z książki *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001.

ów Dzień Jedności to uroczystość upamiętniająca wypędzenie przez moskiewskich powstańców polskiej załogi z Moskwy w roku 1612.

W 2007 r. Putin zrobił nowy krok w budowie podwalin mocarstwowej Rosji, używając pojęcia „rosyjskiego świata” („*Ruski Mir*”). Poza granicami kraju ustanowiono sieć rosyjskich centrów kultury z taką nazwą. Celem oczywiście nie jest tu jedynie promocja rosyjskiej kultury, ale określonej ideologii państwowej.

Nie sposób jeszcze nie dodać, że wytworzenie przekonania we własnym społeczeństwie, iż Rosja w zmaganiach ze światem zewnętrznym w zasadzie tylko się broniła, a kiedy była słaba (w skutek takich czy innych kryzysów wewnętrznych), to traciła zdobyte pozycje i była bita przez wrogów – stanowi naczelną tezę Putina, który w tej kwestii jest wiernym uczniem Stalina.

2.

Wydaje się, że dla Rosji – w jej polityce zagranicznej – bardzo istotna jest gra o Niemcy. Państwowa polityka pamięci służy i na tym polu władzom w Moskwie. Chęć zademonstrowania pokojowości, aby stworzyć „strategiczne partnerstwo” z Niemcami motywował taktyczny zwrot polityki rosyjskiej w stosunkach z Polską. W działaniach tych oczywiście doszło do wykorzystania historii – niewątpliwie czysto instrumentalnie. Nie chodziło o żadne pojednanie, ale o demonstrację polityczną, aby dopełnić „strategiczne partnerstwo” z Niemcami, podkreślając pokojowe postępowanie nawet wobec państwa takiego jak Polska, z którym złe relacje w przeszłości bezspornie obciążają teraźniejszość.

Ów zwrot na korzyść Polski (przynajmniej formalnie) przyniósł powołanie tzw. Grupy do Spraw Trudnych⁷. Po polskiej stronie nie zabrakło nawet zachwytów nad tą inicjatywą. Wychwalano pomysł, który nie miał szans dać owoców. Podobnie będzie zresztą później, kiedy to „ekumeniczne” zbliżenie polskiego Kościoła i Cerkwi Prawosławnej zamanifestowano podpisaniem specjalnej deklaracji na Zamku Królewskim. W rzeczywistości gest ten nie znaczył zupełnie nic. Grupa do Spraw Trudnych została utworzona już w styczniu 2002 r. podczas oficjalnej wizyty Putina w Polsce, podczas której *notabene* Rosjanom przyświecała idea wynegocjowanego przejęcia polskiej infrastruktury energetycznej (gazowej). W listopadzie 2002 r. Grupa wszczęła swoje sesje, ale rychło zamarła jej działalność. Włączenie się Polski w kryzys ukraiński na Ukrainie jesienią 2004 r. wzmogło agresywne oskarżenia pod adresem państwa polskiego. Padł zarzut, że Polska podąża śladami Piłsudskiego i działa w myśl doktryny prometejskiej.

⁷ Pisałem o tym w szkicu: *Nieudane starania o polsko-rosyjski dialog historyczny 2002-2010*, w: *Prawda a historia. Relacje polsko-rosyjskie na przełomie XX-XXI wieku*, red. J. Szumski, M. Wołos, M. Kornat, J. Wiśniewski, Toruń 2023, s. 40-52.

Do reaktywacji Grupy w nowym składzie doszło w czerwcu 2008 r. Tym razem plon działalności tego ciała był większy. Opublikowano bowiem dwie książki historyczne: *Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków*⁸ oraz *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*⁹. Obie te publikacje nie polegały bynajmniej na dyskutowanym wypracowywaniu stanowiska wspólnego w jakiejkolwiek kwestii, lecz na prezentacji stanowisk zgodnych z głównymi kierunkami w poglądach własnej historiografii. Pojawił się pomysł specjalnego wydania zbioru dokumentów pt. *Związek Radziecki a polskie polityczno-wojskowe podziemie*. Nic z tego jednak nie wyszło. Eksterminacja elit polskiego Państwa Podziemnego przez wkraczających na ziemię polskie Sowieców (1944–1945) to przecież temat, którego rozpracowanie podkopywałoby narrację o zwycięskim wyzwoleniu Polski.

Zaistniał projekt zebrania i edycji dokumentów do stosunków polsko-sowieckich w latach 1918–1945 z wyzyskaniem zasobów archiwalnych obydwu państw. Z planu tego strona rosyjska wycofała się, nie informując nawet strony polskiej o swej decyzji, mimo, że wcześniej doszło do ogólnego ustalenia koncepcji w rozmowach dwustronnych. Wydała natomiast własne dokumenty z datą 2017 r. w czterech tomach¹⁰. Akta archiwalne ze zbiorów własnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poddano – co nie może dziwić – tendencyjnej selekcji. Skandaliczny charakter tej publikacji unaocznia najlepiej pominięcie takiego wydarzenia jak pakt Ribbentrop-Mołotow (sic!)¹¹. W sumie eksperyment z grupą nie służył niczemu innemu jak taktycznej demonstracji woli porozumienia z Polakami nawet w sprawach przeszłości. W praktyce Grupa nie wyjaśniła żadnej „sprawy trudnej”, bo oczywiście nie mogła tego zrobić bez woli politycznej czynników najwyższych.

Archiwalia polskie – zagrabione w wyniku agresji i II wojny światowej – dalej znajdują się w Moskwie. Nie oddano ich stronie polskiej. Udawany dialog historyczny z Polakami nie powstrzymał strony rosyjskiej od publikacji specjalnej, do której doszło w roku 2009 w wykonaniu generała służb specjalnych Lwa Socko-

⁸ W tomie tym zamieściłem artykuł *Polska między Niemcami i Związkiem Sowieckim (1938–1939). Koncepcje polityczne ministra Józefa Becka i sytuacja międzynarodowa*, w: *Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków*, red. S. Dębski, M. Narinski, Warszawa 2009, s. 309–361.

⁹ *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, red. A. D. Rotfelda i A. W. Torkunowa, Warszawa 2010, s. 1043–1106 [to samo w języku rosyjskim, wyd. MGIMO, Moskwa 2010].

¹⁰ *Sowietsko-polskije otnoszenija w 1918–1945 gg. Sbornik dokumentow w czetyrioch tomach*, t. 1–4, Moskwa 2017.

¹¹ Polskie omówienie krytyczne tej edycji: *Rosyjska edycja dokumentów dyplomatycznych do stosunków polsko-sowieckich. Co nowego?* [wspólnie z Mariuszem Wołosem, Małgorzatą Gmurczyk-Wrońską i Łukaszem Adamskim], „Kwartalnik Historyczny” 2022, nr 4, s. 893–951.

wa a zatytułowanej „Tajemnice polityki polskiej”¹². Zawierała ona tendencyjnie dobrane dokumenty, aby zilustrować bezwzględną wrogość międzywojennego państwa polskiego wobec swego wschodniego sąsiada. Zgromadzono tam polskie dokumenty MSZ II Rzeczypospolitej jakoby zdobyte przez wywiad zagranicznych ZSRR w skutek penetracji tego resortu w latach trzydziestych XX wieku.

Poczynając od roku 2014 – kiedy to rozpoczęła Rosja zaborcze działania przeciw Ukrainie – doszła do głosu taktyka całkowitego odejścia od pojednawczych poczynień na polu historii, ze strony Moskwy.

Oczywiście każde państwo prowadzi określoną politykę historyczną a określony dyskurs i przekaz kieruje na tym polu i do zagranicy. Różnica między Rosją a światem zachodnim polega jednak na tym, że Rosja broni zaborczych i zbrodniczych działań ZSRR. Broni tezy o uratowaniu świata od faszyzmu. Neguje wyjątkowy w swej zbrodniczości pakt Ribbentrop-Mołotow. Głosi teorię „wyzwolenia” narodów Środkowej i Wschodniej Europy.

3.

Wypada zatrzymać się na wystąpieniach dyktatora Rosji w ostatnich kilkunastu latach, w których poruszał on zagadnienia przeszłości w sposób bardzo charakterystyczny dla swojej taktyki wykorzystania przeszłości do walki o określone (zaborcze) cele międzynarodowe.

Obchody siedemdziesięciolecia wybuchu II wojny światowej przynosiły szczególną okazję do wypowiedzi rosyjskiego przywódcy. I tak 1 września 2009 r. na Westerplatte wygłosił on mowę, która odbiła się głębokim echem nie tylko w naszym kraju. Wzywał do upamiętnienia ofiar wojny, nawoływał do pokoju. Wspominał zasługi ZSRR: „Walka i zwycięstwo z faszyzmem została okupiona nieodwracalnymi stratami. Ponad 53 tys. żołnierzy i oficerów Armii Czerwonej spoczywa teraz w ziemi gdańskiej. W ziemi polskiej spoczywa 600 tys. żołnierzy Armii Czerwonej – naszych obywateli, którzy tu zginęli. Z 55 mln ofiar w czasie II wojny światowej ponad połowa – ponad połowa! – to obywatele Związku Sowieckiego. Proszę się nad tym zastanowić. Dlatego z moralnego punktu widzenia my, przedstawiciele różnych narodów powinniśmy oddać hołd tym ofiarom i powinniśmy pamiętać o tragedii i dramatyzmie tamtych wydarzeń”¹³. Mamy tu czytelnie wyłożony przekaz o potrzebie czczenia ofiar wojny, ale to tylko wstęp do właściwego wykładu rosyjskich (sowieckich) racji. Dyktator rosyjski mówił dalej: „Dziś, obchodząc rocznicę wybuchu II wojny światowej, należy się zastanowić co doprowadziło do tego. Do czego doprowadziło tchórzostwo, zмовy, gry zakuli-

¹² L. Sockow, *Sekriety polskoj politiki*, Moskwa 2009.

¹³ Tekst: *Przemówienie premiera Putina na obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej*, Dzieje.pl Portal historyczny, 1 września 2009 [dostęp: 12.09.2024].

sowe, jak i inne działania, które doprowadzały do tego, by bronić siebie kosztem innych. Gry zakulisowe, zмовy – to właśnie doprowadziło do II wojny światowej. II wojna światowa nie rozpoczęła się z godziny na godzinę. I zgadzam się z tym, co było dziś mówione. Wojna ta ma swój początek w traktacie wersalskim, co doprowadziło do poniżenia Niemiec po zakończeniu I wojny światowej. Właśnie to zostało wykorzystane przez nazistów w połowie lat 30. Należy zwrócić uwagę na ten fakt, że w tamtym okresie nie udało się stworzyć systemu bezpieczeństwa zbiorowego¹⁴. Dostrzegamy tu kluczową myśl. Za wojnę winę ponoszą twórcy układu wersalskiego. Należy pamiętać, że to Polska była jego kluczowym beneficjentem. Wypowiedź ta padła na polskiej ziemi.

„Analizując dramatyczne wydarzenia, które poprzedziły II wojnę światową wyciągamy wnioski” – głosił Putin¹⁵. „Dlatego należy odrzucić myślenie stereotypowe, skostniałe i należy zapomnieć o zniekształceniach historycznych i zapominaniu o faktach historycznych. Należy pamiętać o tym, że współpraca z ekstremistami – mówiąc o II wojnie światowej mówimy po prostu o nazistach i tych, którzy z nimi współpracowali – współpraca z takimi ludźmi doprowadza do tragedii. Nie jest to współpraca, jest to zмова, która doprowadza do tego, że rozwiązujemy swoje problemy kosztem innych. Dlatego należy pamiętać, że wszystkie próby, które nastąpiły między 1934 r. a 1939 r., czyli umowy, porozumienia, które miały wtedy miejsce, były nie do przyjęcia z moralnego punktu, w praktyce okazały się bezsensowne i tragiczne w swoich skutkach. I właśnie tego typu kroki doprowadziły do tragedii, do wybuchu II wojny światowej. Należy pamiętać o tych błędach, należy uznać te błędy i nasz kraj zrobił to. Oczywiście powinniśmy pamiętać o ofiarach. Bez zrozumienia tego, co się stało nie będziemy w stanie zbudować bezpiecznego świata. Nie uda nam się usunąć podziałów i skutków zimnej wojny. Chcę powiedzieć, że mój kraj uznaje błędy przeszłości i praktycznie buduje nowy świat oparty o nowe zasady i właśnie dzięki stanowisku mojego kraju udało nam się usunąć mur berliński, wirtualnie i w rzeczywistości, jak również dopuścić budowę Europy bez podziałów. Powinniśmy zwalczać ksenofobię, nienawiść rasową, brak zaufania. Współczesna polityka cywilizowana powinna być oparta o wspólne zasady moralne. Jestem przekonany, że jedynie postępując w ten sposób będziemy w stanie wyciągnąć wnioski z II wojny światowej i zbudować pokój na świecie. Jestem przekonany, że właśnie relacje rosyjsko-niemieckie, oparte o współpracę i partnerstwo, a nie o historyczne rozrachunki, są przykładem tego typu zdrowych porozumień. I właśnie chcielibyśmy, by stosunki polsko-rosyjskie były pozbawione tego nawarstwienia dziejów i rozrachunków historycznych i były oparte o zasadę dobrego sąsiedztwa”¹⁶. Apoteoza

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

międzynarodowej roli Rosji oraz idei współpracy Moskwa-Berlin wybrzmiewała z tych słów najmocniej.

Wnioski z tej mowy są dosyć jednoznaczne. Ten najważniejszy jest oczywisty. Rosja neguje bądź potępia tę wizję ładu międzynarodowego, który dał wielu narodom prawo do samostanowienia, w tym pozwolił na odbudowanie państwa polskiego.

Stosunki polityczne polsko-rosyjskie po 10 kwietnia 2010 r. uległy znaczącemu pogorszeniu, co dziwić nie może.

4.

Czerwiec 2020 r. przyniósł nowe i znamienne wystąpienie historyczne rosyjskiego dyktatora. Zostało to zawarte w artykule na łamach amerykańskiego pisma konserwatywnego „National Interest”¹⁷. „Winę za tragedię, jaka spotkała Polskę w 1939 r., ponosi w całości polskie kierownictwo” – tyle i tylko tyle miał do powiedzenia o przyczynach katastrofy, jaką Polakom przyniósł Wrzesień 1939 r.¹⁸ Teza ta – chociaż obraźliwie fałszywa – nie może dziwić. Wpisuje się w sowieckie dziedzictwo pojmowania przyczyn II wojny światowej.

Wystąpienie prezydenta Rosji miało trzy wymiary. Po pierwsze, było wykładem rosyjskiej polityki historycznej adresowanej do zagranicy. Po drugie, stanowi próbę interpretacji przeszłości (tj. II wojny światowej) a próbę tę podejmuje czynny polityk, występujący w roli historyka. Po trzecie, mamy w tym tekście warstwę polityczną, gdyż autor kreśli postulaty dotyczące nowego ładu w świecie, chcąc doprowadzić do ustanowienia (niejako obok ONZ) specjalnego systemu współpracy pięciu mocarstw atomowych na wzór negocjowanego kiedyś głośnego Paktu Czterech. Tymi postulatami nie będę się zajmował, skupię się na dwóch pierwszych punktach.

Prowadzenie przez historyka dyskusji z przywódcą państwa (w tym wypadku zaborczego i niezadowolonego ze swojej pozycji w hierarchii międzynarodowej) – nie jest w ogóle celowe, gdyż w takim wystąpieniu nie może przecież chodzić o prawdę historyczną, ani nawet o jakiekolwiek jej poszukiwanie. Zabieram jednak głos w tej sprawie, stawiając sobie pytanie, co tekst ten wnosi nowego do naszej wiedzy o rosyjskiej polityce historycznej, której założenia od dawna znamy. I zapewne to pytanie jest głównym – jeśli nie jedynym – naprawdę ważnym. Taka analiza piórem historyka wydaje się wskazana.

Rozprawiając o żołnierzach sowieckich i w ogóle o społeczeństwie sowieckim pisze Putin, że „wszystkich zjednoczyła miłość do Ojczyzny. To głębokie, osobi-

¹⁷ Tekst był pisany na 75 rocznicę zakończenia II wojny światowej: V. Putin, *The Real Lessons of the 75th Anniversary of World War II*, „The National Interest” 18 VI 2020.

¹⁸ Tekst musiał być stworzony przez historyków posłusznych władzy i pełniących rolę ekspercką na zamówienie.

ste uczucie w całości znajduje odzwierciedlenie w samej istocie naszego narodu i stało się jednym z kluczowych w jego heroicznej, ofiarnej walce z nazistami”¹⁹. Stwierdzenie to niczym się nie wyróżnia na tle dotychczasowych wypowiedzi tego polityka. Motyw heroizacji żołnierzy sowieckich jest kanonem narracji o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Co do prawdziwości tego dyskursu – można się z pewnością spierać. Skoro tak wspaniały patriotyzm kierował całym „narodem sowieckim” (określenie samego Putina), to po cóż były tworzone oddziały zaporowe NKWD, które strzelały do uciekających (i to masowo) z frontu żołnierzy Armii Czerwonej.

W świetle przemówienia na Westerplatte nie dziwi, że i w artykule dla amerykańskich elit wybrzmiewała mocno teza, iż główną przyczynę wojny, która wybuchła w 1939 r. widzieć trzeba w niesprawiedliwości ładu wersalskiego. System ten niejako organicznie wygenerował II wojnę światową. „Traktat wersalski – dowodzi przywódca Rosji – stał się dla Niemiec symbolem głębokiej niesprawiedliwości. W rzeczywistości była to grabież kraju, który był zmuszony zapłacić ogromne reparacje zachodnim aliantom, co uszczupliło jego gospodarkę”. W rzeczywistości grabieży Niemiec nie było, choć utrata części Górnego Śląska (tej uprzemysłowanej) oraz oderwanie Zagłębia Saary na 15 lat – była dotkliwa. Nie wolno jednak zapomnieć, że nie był to w żadnej mierze „pokój kartagiński”, jak określała pokój wersalski propaganda niemiecka doby weimarskiej i hitlerowskiej. Podstawy gospodarcze potęgi Niemiec nie zostały poderwane. Pokonane Niemcy wyszły z wojny jako państwo potencjalnie silniejsze niż zwycięska Francja. W okresie polokarneńskiej prosperity (1925–1930) poziom życia w Niemczech wzrósł na tyle, że był wyższy niż w Niemczech Wilhelmińskich. Reparacje płacone aliantom w ramach Planu Dawesa (1924–1929) zrównoważyły się z kredytami, które uzyskały one głównie od Stanów Zjednoczonych na „rozruszanie” gospodarki. Poza tym, terytoria przyznane w Wersalu Polsce, to, za wyjątkiem Górnego Śląska, terytoria zagrabione jej wcześniej w rozbiorach – przez Prusy w sojuszu z Rosją i wskutek sprawczej roli tej ostatniej. Współczesna Rosja nie chce jednak pogodzić się z tym, że po Wielkiej Wojnie wzniesiono nowy porządek geopolityczny bez jej udziału, a tym był właśnie Ład Wersalski. Że wszystkie narody Międzymorza – za wyjątkiem dotkliwie pokrzywdzonych traktatem triański Węgier – były beneficjentami tego porządku i otrzymały sposobność urządzania swojego życia w niezawisłych państwach, to wielka sprawa. Ale Rosja, ustami swoich przywódców, przyznać tego oczywiście nie chce.

II wojnę światową spowodowała i zapoczątkowała Konferencja w Monachium – to koronna teza dzisiejszego rządu Rosji. „W przypadku układu monachijskiego – pisze Putin – w którym oprócz Hitlera i Mussoliniego uczestniczyli przywódcy Wielkiej Brytanii i Francji (...) Czechosłowacja została rozczłonkowana. (...) Monachium obnażyło nawet te formalnie kruche gwarancje, które pozostały

¹⁹ W. Putin, *The Real Lessons of the 75th Anniversary of World War II*.

na kontynencie, pokazało, że wzajemne porozumienia były bezwartościowe. To układ monachijski stał się impulsem, po którym wielka wojna w Europie stała się nieunikniona”. To prawda, że nie wolno lekceważyć polityki *appeasementu* w doprowadzeniu do zburzenia ładu pokojowego, ale rozstrzygającą rolę odegrał taktyczny sojusz dwóch mocarstw totalitarnych (Niemiec i ZSRR). Nie mogła mu się oprzeć żadna siła, jeśli zważymy, że obydwa te państwa wyprzedziły w zbrojeniach wszystkich innych aktorów ówczesnej społeczności międzynarodowej. Tego również przywódca rosyjski przyznać nie chce, albo nie może.

Monachium przyniosło korekturę ładu pokojowego, ale nie jego zburzenie. U podstaw tego przedsięwzięcia, jakie doszło do skutku 29 września 1938 r., leżała właśnie idea korektury terytorialnych decyzji, jakie złożyły się na porządek wersalski. Monachium słuszenie zasługuje na potępienie, ale nie ma powodu do demonizowania twórców tej transakcji. To prawda, że potęga Niemiec po tej konferencji wybitnie wzrosła, ale Hitler wcale nie uzyskał od mocarstw zachodnich „wolnej ręki” do dalszych podbojów. O to właśnie miał pretensje do premiera Chamberlaina i ostatecznie (jak się zdaje) zwątpił w realizację pomysłu przymierza z Wielką Brytanią. Najbardziej zdumiewające jest to, że autor omawianego artykułu chyba nie wie, iż Polska wcale nie przyjęła konferencji w Monachium z entuzjazmem. Bardzo nie na rękę było jej obserwować nowy pakt czterech w działaniu. W Warszawie dobrze zdawano sobie sprawę, że sporne granice z Niemcami mogą pewnego dnia stać się przedmiotem podobnej transakcji.

„(...) w przeciwieństwie do wielu ówczesnych przywódców Europy, Stalin nie splamił się osobistym spotkaniem z Hitlerem, który był wówczas w kręgach zachodnich poważany jako polityk (...)” – pisał Putin²⁰. To przewrotny argument. Ktoś, kto nie spotykał się z kimś, kogo dzisiaj potępiamy – ten się nie splamił. Cóż jednak z tego, skoro wszystko, co chciał, załatwił z nim poprzez swych współpracowników. Hitler nie musiał jechać do Moskwy, bo udał się tam szef jego dyplomacji Ribbentrop. Później Stalin posłał Mołotowa do Berlina. Wydaje się, że od przywódcy mocarstwa można byłoby oczekiwać poważniejszych argumentów w obronie człowieka, który w jego oczach jest wielkim mężem stanu.

„W podziale Czechosłowacji – twierdził Putin – Polska działała wspólnie z Niemcami. Zdecydowali wcześniej i razem, kto jakie czechosłowackie ziemie otrzyma. 20 września 1938 roku polski ambasador w Niemczech Józef Lipski poinformował ministra spraw zagranicznych Polski Józefa Becka o zapewnieniu Hitlera: »(...) W przypadku, gdy między Polską a Czechosłowacją dojdzie do konfliktu na gruncie polskich interesów w Cieszynie, Rzesza stanie po naszej [polskiej] stronie«. Przywódca nazistów nawet podpowiedział, poradził, żeby początek polskich działań »nastąpił... dopiero po zajęciu przez Niemców Sudeatów«. W Polsce zdano sobie sprawę, że bez wsparcia Hitlera jej agresywne plany

²⁰ Tamże.

byłoby skazane na niepowodzenie. Przytoczę tutaj nagranie rozmowy ambasadora Niemiec w Warszawie Hansa Adolfa von Moltke z Józefem Beckiem z 1 października 1938 r. na temat stosunków polsko-czeskich i stanowiska ZSRR w tej sprawie. Oto, co tam jest napisane: »(...) Pan Beck... wyraził wielką wdzięczność za lojalną interpretację polskich interesów na konferencji w Monachium, a także za szczerość relacji podczas czeskiego konfliktu. Rząd i opinia publiczna [Polski] w pełni doceniają stanowisko Führera i kanclerza Rzeszy«²¹. Cały ten wywód opiera się na nieprawdzie. W sprawie rozbioru Czechosłowacji po prostu nie było żadnego uzgodnionego wcześniej planu polsko-niemieckiego. Wiadomo o tym od dawna. Polska usiłowała odebrać Zaolzie na własną rękę wykorzystując oczywiście akcję Niemiec w sprawie Sudetów. Prowadziła działania paralelne, obserwując postępowanie rządu Rzeszy i zadając sobie pytanie, czy Czesi będą się bić.

Na uwagę zasługuje jedynie ten zagadkowy fragment, w którym mowa o nagraniu rozmowy ambasadora von Moltke z Beckiem. Nie jest jednak jasne o co tu może chodzić. Kto nagrywał obydwu tych interlokutorów? Rozmowa musiała się odbyć w gmachu polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, bo protokół dyplomatyczny stanowi, iż minister nie może odwiedzać ambasadorów (czy posłów), lecz to oni wizytują jego. O ile nie ma tu jakiegoś nieporozumienia co do odczytania niemieckich akt (bo z nich czerpie wiedzę rosyjski przywódca) sprawa to dość intrygująca. Nie podejmuję się jednak jej objaśnić.

W sprawie rokowań brytyjsko-francusko-sowieckich latem 1939 r. Putin ma do powiedzenia tylko tyle, ile już tysiące razy powtarzała propaganda sowiecka. A zatem: „Polska, która nie chciała żadnych zobowiązań wobec strony sowieckiej, odegrała swoją rolę w niepowodzeniu negocjacji. Nawet pod presją zachodnich sojuszników polskie kierownictwo odmówiło współpracy z Armią Czerwoną w konfrontacji z Wehrmachtem. I dopiero, gdy dowiedziano się o przybyciu Ribbentropa do Moskwy, Józef Beck niechętnie, nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem francuskich dyplomatów” wyraził zgodę na jakiś rodzaj współpracy polsko-sowieckiej, ale na uzgodnienia sztabowe zgodził się jedynie w sytuacji, gdy wojna wybuchnie. To próba sugerowania, że sojusz brytyjsko-francusko-sowiecki byłby zawarty, gdyby rząd Polski wpuścił Armię Czerwoną na swoje terytorium. Sęk w tym, że taka decyzja byłaby wyrokiem śmierci na własne państwo.

Przywódca, a właściwie dyktator dzisiejszej Rosji próbuje moralizować. I pisze: „Późniejsza tragedia Polski spoczywa całkowicie na sumieniu ówczesnego polskiego przywództwa, które uniemożliwiło zawarcie sojuszu wojskowego brytyjsko-francusko-sowieckiego i polegało na pomocy zachodnich partnerów i postawiło swój naród pod walcem nazistowskiej maszyny zniszczenia”²². Cóż w tej sprawie może powiedzieć historyk polski? Otóż właśnie wpuszczenie wojsk

²¹ Tamże.

²² Tamże.

sowieckich do kraju byłoby zbrodnią, obciążającą sumienia rządzących Polską w r. 1939, a jeszcze większą zbrodnią byłaby ich wiara w sowiecką pomoc przeciw Niemcom.

Podkreślając polską odmowę w sprawie „przemarszu” Armii Czerwonej, Putin usprawiedliwia decyzję Stalina o ugodzie z Hitlerem, pisząc o nim jako o rozwiązaniu wymuszonym. „W tej sytuacji Związek Sowiecki podpisał z Niemcami traktat o nieagresji, w rzeczywistości uczynił to jako ostatni kraj europejski, a co więcej, na tle prawdziwego niebezpieczeństwa stanięcia w obliczu wojny na dwóch frontach – z Niemcami na zachodzie i Japonią na wschodzie, gdzie toczyły się już intensywne bitwy nad rzeką Chałchin-Gol”²³. To jest komentarz przywódcy dzisiejszego państwa rosyjskiego do zawarcia zbrodniczego paktu Hitler-Stalin, który kosztował narody Europy Środkowo-Wschodniej tak wiele. *Sapienti sat*.

Nic nie jest w stanie, podważyć, przesłonić, czy obalić tej oczywistej prawdy, że dla dyktatora sowieckiego taktyczny sojusz z Niemcami był najbardziej upragnionym scenariuszem historii. Najkorzystniejszą spośród wszystkich opcji strategicznych. Najbardziej pomyślnym obrotem wypadków złożonych realiach międzynarodowych latem 1939 r. Świadczą o tym wymownie wypowiedzi dyktatora sowieckiego do szefa Międzynarodówki Komunistycznej Georgi Dymitrowa z 7 września 1939 r. oraz brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Anthony Edena z grudnia 1941 r., znane już od dłuższego czasu historykom²⁴.

W całym artykule najbardziej nieprzyjemnie brzmią słowa o sowieckim podboju państw bałtyckich. Putin pisze tak: „Jesienią 1939 roku rozwiązując swoje wojskowe strategiczne zadania obronne, Związek Sowiecki rozpoczął proces inkorporacji Łotwy, Litwy i Estonii. Ich wejście do ZSRR zostało wdrożone na podstawie umów, za zgodą wybranych władz. Było to zgodne z ówczesnym prawem międzynarodowym i państwowym. Ponadto w październiku 1939 roku miasto Wilno i otaczający je region, dawniej część Polski, zostały przywrócone Litwie. Republiki bałtyckie w ZSRR zachowały swój rząd, język i były reprezentowane w wyższych sowieckich strukturach państwowych”²⁵. Wedle tego rozumowania, narody bałtyckie zapragnęły wstąpić do ZSRR a rząd tego państwa je po prostu przyjął. To wierutna nieprawda.

Nie jest jasne co w artykule Putina oznaczają niektóre sformułowania. Trudno na przykład zrozumieć co znaczy stwierdzenie, że Hitler „był mile widzianym gościem w stolicach europejskich”²⁶. Poza Rzymem Mussoliniego niemiecki przywódca przed wybuchem wojny nigdzie nie gościł z wizytą. Czy wszędzie

²³ Tamże.

²⁴ Szerzej o tym – M. Kornat, *Polska i Europa 1938-1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2024, s. 689 i 747.

²⁵ W. Putin, *The Real Lessons of the 75th Anniversary of World War II*.

²⁶ Tamże.

oczekiwano go jako upragnionego gościa? Mam co do tego wielkie zastrzeżenia. Dodam tylko, że sondaż Hermanna Rauschninga (wówczas prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska) z grudnia 1933 r. w sprawie spotkania Hitler-Piłsudski gdzieś w pociągu specjalnym na granicy polsko-niemieckiej nie spotkał się z żadnym zainteresowaniem strony polskiej. Według prezydenta Rosji Konferencja Monachijska uchwaliła rozbiór Czechosłowacji „przy pełnej aprobachie Rady Ligi Narodów”. Taka ocena to zupełne nieporozumienie. W tym okresie Liga Narodów załamała się całkowicie i niczego nie mogła ani postanowić, ani potępić. We wrześniu 1938 r. prowadzono w Genewie bezowocne narady. Żadnej aprobaty dla rozbioru Czechosłowacji ze strony genewskiej instytucji jednak nie było.

Artykuł przywódcy Federacji Rosyjskiej zawiera niedopuszczalne insynuacje. „Nie wiemy też, czy istniały jakieś »tajne protokoły« i aneksy do umów kilku krajów z nazistami. Pozostaje tylko »wierzyć na słowo«”²⁷. Powszechną wiedzę, dostępną zwłaszcza historykom dyplomacji, jest informacja o zdobyciu przez aliantów archiwów niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z akt tych wyselekcjonowano solidną porcję dokumentów, wydając wielotomową serię *German Documents on Foreign Policy*²⁸. Gdyby układowi o nieagresji między Polską a Rzeszą Niemiecką towarzyszył jakiś tajny protokół – byłby on zidentyfikowany i dawno już opublikowany oraz poddany analizie historyków. W sprawie takiej wagi nie da się „wyczyścić” archiwów. Tu nie trzeba „wierzyć na słowo”. Insynuacje nic nie pomogą. Historykowi zresztą nie wolno nikomu „wierzyć na słowo”. Gdyby po II wojnie światowej odnaleziono chociaż ślad tajnego układu polsko-niemieckiego z lat 1934–1938 – byłaby to fenomenalna zdobycz krytyków polityki i dyplomacji ministra Becka. Sowiecka propaganda antypolska byłaby oczywiście głównym beneficjentem takiego „znaleziska”.

Nie jest prawdą, że „we wrześniu 1939 roku przywódcy sowieccy mieli okazję przesunąć zachodnie granice ZSRR jeszcze dalej na zachód, aż do Warszawy, ale postanowili tego nie robić” – jak pisze prezydent Rosji. Niemcy zrealizowali swoje cele militarne stosując taktykę „wojny błyskawicznej”, której opuszczona przez swych aliantów Polska nie mogła skutecznie się przeciwstawić. Hitler i Ribbentrop wcale nie myśleli nawet o wykonaniu postanowień tajnego protokołu z 23 sierpnia 1939 i podzieleniu Polskę według linii Narew-Wisła-San. Sowietom musieli zgodzić się na nowe rozgraniczenie – tym razem na Bugu. Stalin i Mołotow nie wyświadczyli Polakom żadnej łaski. Dostali tyle, ile dawał im Hitler. On był rozgrywającym. Sowietom udało się wynegocjować tylko to, że Niemcy zobowiązali się nie tworzyć polskiego państewka kadłubowego pod protektorem Berlina.

W świetle tego, co już powiedzieliśmy, trudno być zdziwionym, że Putin utrzymuje, iż „elita wojskowa i polityczna Polski uciekła na terytorium Rumunii

²⁷ Tamże.

²⁸ Serie tę wydawano w Ameryce z dokumentów przejętych po zdobyciu Niemiec w r. 1945.

17 września, zdradzając swój naród, który kontynuował walkę z najeźdźcami”. Można tylko powiedzieć, że poczucie sukcesu u przywódców sowieckich byłoby bez wątpienia większe, gdyby NKWD zdołało ująć polskich ministrów z Prezydentem i Naczelnym Wodzem na czele. Tak się jednak nie stało. W rok później udało się to Sowietom w stosunku do przywódców Łotwy i Estonii, gdyż prezydent litewski Antanas Smetona zdołał zbiec do Prus Wschodnich.

W niektórych miejscach swej narracji przywódca Rosji ma nawet rację. Niewiele zmienia to jednak w ocenie wartości historycznej jego tekstu. Píše on na przykład: „niesprawiedliwe jest twierdzenie, że dwudniowa wizyta nazistowskiego ministra spraw zagranicznych Ribbentropa jest głównym powodem wybuchu II wojny światowej”. Istotnie wizyty nie decydują o losach świata, ale tajne umowy – tak. I właśnie ta wizyta służyła wynegocjowaniu tajnego układu, a ten układ był zbrodniczy. Na tle tego, co można przeczytać w artykule drukowanym w „The National Interest”, polski historyk może z satysfakcją odnotować jedynie dwa stwierdzenia. Otóż rosyjski przywódca zdobył się na ogólne stwierdzenie o „heroicznym oporze polskiej armii” w kampanii obronnej Września 1939. To nieoczekiwanie ciepłe słowo pod adresem Polaków. Ale i ono zostało zaraz osłabione uwagą, iż „tydzień po rozpoczęciu wojny, 8 września 1939 roku wojska niemieckie były na obrzeżach Warszawy”. Nie ma oczywiście wzmianki, że zostały odparte, a miasto zdobyto 28 września, a więc w tym samym dniu, w którym Ribbentrop-Mołotow podpisywali drugi pakt łączący ich zaprzyjaźnione kraje. Na innym miejscu z kolei Putin mówi o „haniebnym zjawisku” kolaboracji, wspomina jako postaci symboliczne takiego zjawiska takich „działaczy” jak „Pétain, Quisling, Własow, Bandera, ich poplecznicy i zwolennicy”, którzy „choć ubrani w piórka bojowników o niepodległość narodową lub wolność od komunizmu, są zdrajcami i katami”. Czytając te słowa już myślałem, że spotkamy tam jeszcze nazwiska polskich polityków. Ale nie... To też dobrze. Nawet jednak w tym fragmencie pada stwierdzenie, że kolaboracja zaistniała „we wszystkich krajach europejskich”²⁹. Otóż nie. W Polsce nie było kolaboracji politycznej. Innymi słowy, nie doszło do żadnych transakcji między przedstawicielami społeczeństwa polskiego a okupantem niemieckim, na mocy których zaistniałaby jakkolwiek rozumiana polityczna współpraca. To tylko jeden z przykładów, jak rząd rosyjski fałszuje historię kreując swoją narrację państwową o II wojnie światowej.

„Wszystkie wiodące kraje w takim czy innym stopniu ponoszą winę za jej początek” – co brzmi tyleż banalnie, co nieprawdziwie³⁰. Krótkowzroczna polityka *appeasement* osłabiła ład pokojowy i ułatwiła dyktatorowi niemieckiemu realizację wielkich planów, które przed sobą postawił. Polskie *non possumus* wobec jego żądań i oferty zakończyło pokojowe zdobycze pod groźbą użycia siły.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

Oczywiście o tym rosyjski dyktator nie mówi, co w pełni zrozumiałe. Negatywny sąd o *appeasementie* nie może jednak postawić na tej samej płaszczyźnie autorów tej polityki oraz Stalina. Wkład tego ostatniego w zburzenie pokoju w 1939 r. był przecież ogromny. Poprzez pakt moskiewski z 23 sierpnia 1939 r. Sowiecki dyktator upewnił Hitlera, że może zdobywać i zajmować Polskę jak też zabrać Litwę, byle tylko zostawił Sowietom to, co oni chcą zagarnąć wykorzystując wspianą sytuację. A były to: olbrzymia część Polski (na wschód od linii Narew-Wisła-San), Łotwa, Estonia i Finlandia. Po modyfikacji pierwszego porozumienia, które zastąpił układ z 28 września Związek Sowiecki zagarnął ponad 190 tys. km² Polski. Dodać trzeba 55 tys. km² Litwy, 65 tys. km² Łotwy i 45 tys. km² Estonii oraz rumuńskiej Besarabii również 45 tys. km². Przyznana Sowietom Finlandia, jak wiadomo, nie została zdobyta, skutecznie broniąc się w tzw. wojnie zimowej a następnie ponosząc straty terytorialne³¹. W sumie Pakt Ribbentrop-Mołotow dał „ojczyźnie proletariatu” 400 tys. km² zdobyczy terytorialnych. Niemcy Hitlera zagarnęły 188 tys. km² – tylko na koszt państwa polskiego. Porównanie tych liczb jest dosyć wymowne zwłaszcza jeśli zważymy że pokonanie polskiej armii było dziełem wojsk niemieckich.

Na temat Polski wybrzmiewały ze słów rosyjskiego dyktatora tezy o jej udziale w rozbiórce Czechosłowacji, oskarżenia o państwowy antysemityzm oraz obwinianie o rzekomą współpracę z Niemcami Hitlera w burzeniu pokoju w Europie.

Osobnym zagadnieniem – którego szerzej tu nie będziemy rozwijać – jest niestety żywotne zakorzenienie prosowieckich i prorosyjskich poglądów w środowiskach lewicowych i liberalnych na Zachodzie. Żywy w tych kołach był zawsze mit antyfaszyzmu³². Nie wygasł on i dzisiaj. W narracji o zwycięskich zmaganiach z faszyzmem Związkowi Sowieckiemu zawsze przypisywano kluczową rolę. Lista intelektualistów o realnych zasługach dla nauki i kultury, którzy hołdowali propagandowym tezom płynącym z Moskwy byłaby długa. Na Zachodzie nawoływania do wdzięczności za wkład w zwycięskie rozstrzygnięcie II wojny światowej nie miały końca i nawet obecnie nie wygasły. Kołom lewicowym i liberalnym obca pozostaje myśl, że w konflikcie tym mieliśmy przede wszystkim starcie dwóch totalitaryzmów, z których każdy miał zbrodnicze oblicze³³.

Obecnie mamy jeszcze istotne novum w podejściu Zachodu do Rosji. Otóż na prawicy (tej bardziej radykalnej) istnieje fascynacja Rosją, chociaż nie Związkiem Sowieckim i komunistyczną utopią, na podstawie której próbowano tam zbudować nowy świat. Poglądy antypolskie trafiają tu na sprzyjający grunt. Uznanie dla Rosji bierze się z opacznego pojmowania hasła „ex Oriente lux”. Wywodzi się

³¹ Zadecydował o nich pokój moskiewski z 12 marca 1940 r.

³² Pisał o tym francuski historyk Francois Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia*, tłum. M. Ochab, J. Górnicka-Kalinowska, Warszawa 1996.

³³ Zagadnienia tego nie będziemy tu rozwijać, bo też jest to temat na osobne rozważania.

zaś ono z przekonania, że zdegenerowany w rezultacie panowania liberalizmu Zachód powinien patrzeć na Rosję jako państwo, które broni tradycyjnych wartości opartych o chrześcijaństwo.

5.

Oczywiście każdy naród ma prawo do swojej historii – do jej interpretacji wciąż na nowo. Ani Rosjanie nie powinni oczekiwać, że uznamy ich punkt widzenia, ani my Polacy nie mamy prawa myśleć, że nasz pogląd przyjmie naród rosyjski. Liczą się jedynie fakty – one są bezsporne. Z pewnością „nie można przeszłości zostawić historykom” (jak trafnie wyraził się kiedyś litewski profesor Alvydas Nikžentaitis). Przywódcy państw walnie uczestniczą w kształtowaniu zbiorowej świadomości historycznej. Putin miał oczywiście prawo z tego korzystać, tak jak każdy inny przywódca. Tyle tylko, że kłamstwo i insynuacja nie powinny być jedynym „towarem”, który oferuje szanujące się państwo. A wymownymi przykładami tej właśnie taktyki – co raz jeszcze trzeba podkreślić – są stwierdzenia o dobrowolności przyłączenia do Związku Sowieckiego państw bałtyckich i odpowiedzialności polskich przywódców za niepowodzenie alianckich starań o pozyskanie ZSRR do walki z Niemcami. To samo należy powiedzieć o potrzebie szukania tajnych układów między Rzeszą Niemiecką a innymi państwami przed II wojną światową (w domyśle: między Berlinem a Warszawą).

Podstawowy mechanizm rosyjskiej polityki historycznej kontynuuje sprawdzoną taktykę sowiecką. Chodzi mi o stwarzanie fikcyjnych „wydarzeń” paralelnych, kiedy Moskwa musi się bronić. Kiedy w dobie Gorbaczowa okazało się, że dalsze ukrywanie odpowiedzialności ZSRR za zbrodnię katyńską jest niemożliwe, zapadła decyzja poszukania „anty-Katynia” po stronie polskiej. I tak oto strona sowiecka (dzisiaj rosyjska) zaczęła mówić o mordowaniu sowieckich jeńców wojennych po zakończeniu wojny 1919–1920. I kiedy obecnie rozbrzmiewa coraz mocniej polski głos o taktycznym dwóch dyktatorów totalitarnych (Hitlera i Stalina) w Moskwie postanowiono stworzyć narrację, iż zajęcie skrawka Śląska Cieszyńskiego rozpętało II wojnę światową. Można przypuszczać, że gdyby w przyszłości przydarzyła się Rosji podobna sytuacji (kiedy trzeba się bronić), mechanizm ów będzie powtórzony;

Artykuł w „The National Interest” nie wnosił absolutnie nic, o czym byśmy nie wiedzieli jak dotychczas, i to zarówno w warstwie interpretacyjnej jak i faktów. Był jednak politycznym manifestem poświęconym historii. Wszelkie stwierdzenia o archiwalnych poszukiwaniach w związku z przygotowaniem tekstu również nie znaczą nic. Taką samą wartość mają zaproszenia do współpracy historyków, które składa szef rosyjskiego państwa. Najlepszym dowodem na to, że takie oferty są bez wartości, pozostaje wspomniany już przez nas fakt, iż pomimo uzgodnień

Rosjanie zerwali współpracę ze stroną polską w sprawie przygotowania wspólnej edycji dokumentów do stosunków polsko-sowieckich w latach 1918–1945.

Powracając do pytania, dlaczego w rosyjskiej państwowej polityce pamięci Polska sytuuje się w centrum jako wróg? Potrzebne są wnioski bardziej ogólnej natury:

Polska musi być wrogiem – nie z powodu przypadkowych powikłań politycznych, ale *ex definitione*. Jawi się ona szkodliwym sąsiadem, który bezpodstawnie ubiega się o mocarstwowe stanowisko w Europie i przeszkadza Rosji w jej mocarstwowej polityce zagranicznej. Co więcej, stara się jej uporczywie szkodzić, stosując politykę nawiązującą do dziedzictwa marszałka Piłsudskiego.

Ostatnie wydarzenia związane z agresją rosyjską na Ukrainę (24 lutego 2022) wydatnie zaostriżyły antagonizm między Polską a Rosją, trzeba wobec tego pamiętać o ich pełnym impasie. W tych warunkach propaganda Moskwy nie może nie sięgać do historii – oczywiście w imię bieżącej polityki. Tu jednak twórcy propagandy rozciągnęli pojęcie wroga na cały Zachód, nie zapominając oczywiście o Polsce³⁴. Czas pokaże, jakie będzie to miało znaczenie dla przyszłości samej Rosji.

Rosyjska propaganda historyczna posuwa się w niektórych sprawach dalej niż sowiecka – w niektórych sprawach. Przez Sowietów nie był wykorzystywany motyw polskiego antysemityzmu. Obecnie nie ma Moskwa już hamulców. Atakuje usiłując przypisać władzom II Rzeczypospolitej zbrodnicze i eksterminacyjne intencje wobec narodu żydowskiego. Nie można tego nie zauważyć³⁵.

Wybiegając w przyszłość, której oczywiście nie znamy, Należy jednak życzyć sobie, aby osłabienie międzynarodowej pozycji Rosji w związku z zaborczą i niesprowokowaną wojną przeciw Ukrainie przyniosło również podważenie tych wszystkich schematów o pokojowości ZSRR, które w historiografii na Zachodzie wciąż mają się dobrze, a przynajmniej są znane z podręczników akademickich, czy monografii historycznych. Antypolskie ukierunkowanie rosyjskiej propagandy historycznej pozostaje trwałe. Pozostaje ono nie do zmiany bez przewrotu, który przynosić musiałby upadek dyktatury Putina. To jednak jest pytanie, na które odpowiedź przyniesie przyszłość. Jaki charakter przybrałaby polityka nowej Rosji postputinowskiej – nie sposób przewidywać.

³⁴ Podczas wojny rosyjsko-ukraińskiej rozpoczętej 24 lutego 2022 r. nastąpiło w Rosji patologiczne zaostrzenie propagandowego dyskursu – antyzachodniego. Pozostaje to na swój sposób zrozumiałe.

³⁵ Wymownym pozostaje publiczne oskarżenie Józefa Lipskiego (ambasadora RP w Berlinie w l. 1933-1939) na konferencji prasowej Putina. Wystąpienie miało miejsce 24 grudnia 2019 r. Dyktator lżył polskiego dyplomację, nazywając go nawet „bydlakiem” i „antysemicką świnią” (sic!).

Jeżeli jakakolwiek lekcja płynie dla nas z rozpatrywania rosyjskiej polityki historycznej to jest nią przekonanie, że w państwie tym historia pełni rolę narzędzia polityki w stopniu większym niż gdziekolwiek na świecie.

~ • ~

Bez wątpienia, Polski nie da się usunąć na margines stosunków międzynarodowych pierwszej połowy XX wieku. Poddając krytyce ład wersalski i gloryfikując „zwycięstwo nad faszyzmem” jak i „wyzwoleńczy” pochód Armii Czerwonej na zachód w latach 1944–1945 nie można nie mówić o Polsce. Rosyjska propaganda historyczna ma o niej klarowny przekaz. Atakuje używając sfalszowanej narracji o błędach popełnionych przy tworzeniu porządku wersalskiego, polskiej odpowiedzialności za II wojnę światową i polskiej niewdzięczności za wyzwolenie. Pozostaje to logicznym uzasadnieniem zaborczej polityki państwa, które za zaszczyt poczytuje sobie to, że jest kontynuacją ZSRR.

References

Bibliografia

- Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918-2008, red. A. D. Rotfelda i A. W. Torkunowa, Warszawa 2010, s. 1043-1106.
- Boćkowski D., Jasina L., Kornat M., Musiał F., Wasilewski W., „...*The Phrase that »History Does Not Matter to the Present Day« Was Never More Deceptive than It Is Now.*”. *The Narrative of the Great Patriotic War in the Historians’ Assessment*, “Institute of National Remembrance Review” 2021, nr 3.
- Furet F., *Przeszłość pewnego złudzenia*, tłum. M. Ochab, J. Górnicka-Kalinowska, Warszawa 1996.
- Halbwachs M. *Les cadres sociaux de la mémoire* (1925), przekład polski: *Społeczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 1969.
- Kornat M., *Nieudane starania o polsko-rosyjski dialog historyczny 2002-2010*, w: *Prawda a historia. Relacje polsko-rosyjskie na przełomie XX-XXI wieku*, red. J. Szumski, M. Wołos, M. Kornat, J. Wiśniewski, Toruń 2023, s. 40-52.
- Kornat M., *Polska i Europa 1938-1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2024.
- Kornat M., *Polska między Niemcami i Związkiem Sowieckim (1938-1939). Koncepcje polityczne ministra Józefa Becka i sytuacja międzynarodowa*, w: *Kryzys 1939 roku w interpretacjach polskich i rosyjskich historyków*, red. S. Dębski, M. Narinski, Warszawa 2009, s. 309-361.
- Marciniak W., *Rozgrabione imperium. Upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001.
- Nowak A., *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2007.
- Przemówienie premiera Putina na obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, *Dzieje.pl* Portal historyczny, 1 września 2009.
- Putin W., *The Real Lessons of the 75th Anniversary of World War II*, „National Interest” 18 VI 2020.
- Sockow L., *Sekriety polskiej polityki*, Moskwa 2009.

- Sowietsko-polskije otnoszenija w 1918–1945 gg. Sbornik dokumentow w czetyrioch tomach*, t. 1-4, Moskwa 2017.
- Wołos M., Gmurczyk-Wrońska M., Kornat M., Adamski Ł., *Rosyjska edycja dokumentów dyplomatycznych do stosunków polsko-sowieckich. Co nowego?*, „Kwartalnik Historyczny” 2022, nr 4, s. 893-951.